

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 mk. 80 fen., z odnośnieniem przez listonosza 2 mk. 22 fen. (Zeitungspreisliste D); u agentów i kolporterów z odnośnieniem do domu 2 mk. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fen. za wiersz petytowy.

Przy sądowym dochodzeniu naszych preteisy za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Bok XIII

Bytom G.-S., środa 6-go lipca 1910.

Nr. 151

Najnowsze wiadomości.

Odroczenie procesu olsztyńskiego.

Oskarżona wdowa po majorze Schönebeck-Weberowa usiłowała przeciąć sobie żyły na ręce. Zauważono to jednak i przeszkodzono jej. Rany, które sobie zadała, nie są groźne; stan jej jednak jest taki, że została oddana do zakładu obłąkanych w Kortau. Wiadomo, że Schönebeckowa posądzono o podburzanie kapitana Goebena do zastrzelenia Schönebecka.

Austria i Rosya.

Londyńska gazeta „Globe“, donosi, że śledztwo w sprawie barona Sternberga wykazuje coraz więcej istnienie w Petersburgu rozległej organizacji szpiegowskiej na rzecz Austrii.

Dzięki swej zręczności i stanowisku, głównie zaś hojności w opłacaniu tajemnic państwowych. Sternberg zdołał przyciągnąć do szpiegowania ludzi, mogących istotnie przyczynić Rosyi wiele szkody. Gazeta od siebie zaznacza, że tego rodzaju fakty są zawsze objawem zaognionych pomiędzy sąsiadami stosunków, które przy łada sposobności mogą uleść zerwaniu. Dowodem — niesłychane szpiegostwo Japonii w granicach Rosyi, poprzedzające wybuch wojny rosyjsko-japońskiej.

Na granicy bułgarsko-tureckiej.

w pobliżu Dubnicy, starł się oddział Turków z Bułgarami. Wedle pogłosek zabito trzech żołnierzy tureckich. Potwierdzenia starcia dotychczas jeszcze niema.

Pożary.

W Kanadzie palą się lasy. Dotychczas spłonęło 150 mil kwadratowych. Wiele miast spalonych, dużo ofiar w ludziach. Straty olbrzymie.

W Berlinie w południe wybuchł groźny pożar w hurtownym składzie win na Alte Jakob Strasse. Podczas gaszenia 7 strażaków otruło się śmiertelnie gazami sztucznie alkoholizowanego wina.

Groźba powodzi.

Całej okolicy nadreńskiej grozi nowa klęska powodzi. Główny Ren znowu przybiera szybko.

**Każdego czasu
można sobie zapisać naszą gazetę**

na pocztę, u pp. agentów i kolporterów.

Kosztuje na kwartał 1,80 mk., na pocztę i u pp. agentów z odnośnieniem do domu 2,22 mk.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das III. Vierteljahr, Juli, August, September, auf die in Beuthen O.-S. erscheinende Zeitung

„Dziennik Śląski“

für 1,80 Mk., mit Abtrag 2,22 Mk.,

Imię i nazwisko): _____

Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben bescheinigt

_____, den _____ 1910

Kaiserl. Post _____

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

—o—

RODACY!

Zbliża się pięćsetna rocznica Grunwaldu.

Wielka myśl polityczna, której Polska potęgę swoją i kulturę zawdzięczała, — zjednoczenie jej z Litwą, — w zwyciężkach zapasach na polach Grunwaldu i Tannenbergu, okazała celowość swoją i siłę. Rycerskie hufce Polski i Litwy w zwartych obok siebie stanęły szeregach, aby stawić czoło i wytyczyć granice coraz dalej na wschód zapuszczającemu zagony Zakonowi Krzyżackiemu.

Po zwycięstwie grunwaldzkim, unia w Honorle!

To dwa silnym spletem związane wypadki, tworzące historyczną drogę dla potęgi polsko-litewskiego mocarstwa.

Nie mamy dzisiaj dostępu do pobojuwiska, na którym przed pięciuset laty padła, u stóp Polski i Litwy, wszechmoc Krzyżackiego Zakonu, na którym połała się krew dwóch bratnich narodów i wytworzyła podłoże do dziejowego zjednoczenia Polski z Litwą. Nie jest nam danem, na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwyciężkich wodzów i twórców polsko-litewskiej unii.

Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy z pod Grunwaldu. Mamy dostęp do Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki i w którego katedrze, zwycięzca wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce. W tej katedrze też spoczęły, jako relikwie narodowe, popioły Jadwigi i Jagiełły. Naród polski czuje się gospodarzem w tym Krakowie, w którym skupiały się polityczne myśli i kultura całej Polski, w najświetniejszej dobie jej rozwoju i potęgi państwowej. Tutaj więc, w starej Jagiellonów stolicy, ma Polska możność i płynący stąd obowiązek, godnie uczcić pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa.

I miasto Kraków otwiera podwoje dla całej Polski na obchód wielkiego narodowego święta. — Niech tutaj, w atmosferze najdroższych historycznych pamiątek i wspomnień, u sarkofagu Jagiełły i tych zasłużonych Ojczyźnie mężów, co w tem uświęconem miejscu kości swoje na wieczny złożyli spoczynek, skrzepi się duch porozbiorowej Polski, zaczerpnie siły i mocy do dalszej ciężkiej pracy nad odrodzeniem narodu.

Kraków nie jest już stolicą wielkiej Rzeczypospolitej, ale nie przestał być ogniskiem polskiej tradycji dziejowej i narodowej myśli. Minęły świętne dla Krakowa Jagiellonów czasy, ale pozostało mu poczucie obowiązków, z tej przeszłości płynących. Jednym z nich jest wskrzeszenie w tym roku, w jego murach, przy udziale całej Polski, pamięci grunwaldzkiego zwycięstwa.

Z inicjatywy krakowskiej Rady miejskiej zawiązany Komitet krajowy pragnie uczcić wiekopomne zwycięstwo w sposób godny jego dziejowego znaczenia godny narodu, wiążącego życie dzisiejszych pokoleń ze spuścizną minionych wieków.

Krajowy Komitet Grunwaldzki zaprasza do udziału w tem wielkim święcie narodowym wszystkich Synów Ojczyzny, przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci jasny promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienia jego i wysiłki.

Krajowy Komitet zaprasza do udziału w uroczystościach grunwaldzkich, które w dniach 15, 16 i 17 lipca br. w Krakowie się odbędą, polskie przedstawicielstwa z ciał ustawodawczych, polskie reprezentacje powiatów, gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszenia, instytucje, wszelkie organizacje,

polskim ożywione duchem, wreszcie wszystkich, co Polakami się czują.

W Krakowie, dnia 30 czerwca 1910 roku.

W imieniu krajowego Komitetu dla obchodu Grunwaldzkiego

Prezydium Komitetu:

Ernest Bandrowski, X. biskup Wład. Bandurski, Jakób Bojko, Artur Zaremba, Cielecki, Stanisław Ciuchciński, Ignacy Daszyński, Franciszek Doliński, Ksawery Fiszer, X. Jan Krupiński, Juliusz Leo, Ferdynand Maiss, Franc. Maryewski, Artur Nimhin, Józef Serczyk, Stefan Skrzyński.

Krwawe rozruchy w uniwersytecie lwowskim.

—o—

Przebieg zaburzeń na uniwersytecie lwowskim był następujący: W piątek około godziny 8 rano młodzież akademicka ruskiej narodowości, która dzień przedtem i rano odbywała narady w sali ruskiego „Sokoła“, zajęła w liczbie przeszło 300 salę nr. III uniwersytetu bez zezwolenia rektoratu, celem odbycia tam wiecu. Znajdująca się w innych salach wykładowych młodzież polska, obawiając się napadu na rektora, ustawiła w korytarzu ławki dla zatamowania przejścia. Ruscy akademicy ruszyli tłumnie z sali przeciw młodzieży polskiej i wtargnęli na ławki.

Przywódcą młodzieży ruskiej, akademik Adam Kocko, wdął się pierwszy na ławkę, a zwrócony twarzą do postępującej za nim ruskiej młodzieży, zawołał: „Towarzyszy na pered.“ Wtem, według zeznań świadków, padł strzał ze strony młodzieży ruskiej, który chybił i ugodził Kockę w głowę. Za pierwszym strzałem posypały się dalsze.

Na odgłos strzałów i krzyku wkroczyła policja do gmachu uniwersyteckiego celem przywrócenia porządku. Policja rozdzieliła walczącą młodzież, zamykając znaczną jej część w czterech salach, pozostawiając resztę na korytarzach; poczem gmach zamknięto, nie wypuszczając nikogo ani też wpuszczając.

O zajściach zawiadomiono prokuraturę państwa. Przybyła wkrótce komisja sądowa, zarządziła protokolarne przesłuchanie młodzieży, pozostawionej na korytarzach, którą w znacznej części wypuszczono na wolność. Nad młodzieżą, zamkniętą w salach, zawiesił sędzia śledczy na wniosek prokuratury państwa areszt śledczy, poczem zarządzono odstawienie aresztowanych do aresztów sądowych.

Towarzystwo ratunkowe, które natychmiast po przywróceniu spokoju zawezwano, udzieliło na miejscu pierwszej pomocy 9 rannym, z tego trzem sługom uniwersyteckim. Po udzieleniu pierwszej pomocy odstawiono do szpitala Adama Kockę, rannego śmiertelnie w głowę, dalej Mikołaja Welyszowskiego, rannego kulą w kolano i Witolda Staniszkowskiego, rannego również w kolano ostrym narzędziem.

Kocko zmarł wieczorem w szpitalu. W kieszeni jego ubrania znaleziono nabity rewolwer.

Przeprowadzone dochodzenia stwierdzają, że pomiędzy innymi Ochrymowicz i Reszytyło, słuchacz teologii w cywilnym ubraniu, byli zaopatrzeni w broń i strzelali do młodzieży polskiej.

Śledztwo.

W salach uniwersytetu znaleziono około 50 broniących i rewolwerów, dalej mnóstwo bokserów i całej stopy lasek i pałek.

Ze strony polskiej nie padł żaden strzał i przy żadnym z Polaków nie znaleziono broni. Służący uniwersytetu Jakób Banaś był świadkiem, jak postrzelono Kockę i widział, że strzał padł ze strony ruskiej. Również stwierdzono, że Ochrymowicz i Pasternak strzelali do słuchacza praw Podoleckiego i woźnego uniwersytetu Wernera.

Kiedy policja weszła do uniwersytetu, na korytarzu grzmiały jeszcze strzały. Gdy policja wyszła na

pierwsze piętro, spostrzegła zwrócone w jej kierunku ze strony ruskiej rewolwery. Wówczas komisarz Tauer zawołał, że gdy padnie jeden strzał, każe strzelać; to spowodowało cofnięcie się do sal.

Aresztowania.

O godzinie 11 w nocy zakończyły się dochodzenia. Aresztowano 130 osób, resztę zaś wypuszczono za złożeniem przysięgi, iż stawia się na każde zawołanie. Studentów teologii czyli alumnów wypuszczono za wstawieniem się wicerektora seminaryum. Uwolnieni nie chcieli iść początkowo do domu z obawy, aby ich Polacy nie napadli i zażądali ochrony policyjnej. Dopiero po chwili wyszli tylnym wyjściem na ulicę Mochnackiego, skąd wicerektor odprowadził ich do seminaryum. Jednego tylko alumna Reszytyłę, którego złapano, jak z rewolwerem w ręku uciekał, zatrzymano we więzieniu.

Wśród aresztowanych znajdowało się kilkudziesięciu alumnów, kilku techników, abiturjentów i studentów z seminaryum nauczycielskiego. Aresztowani studenci przybyli tu przeważnie w ostatnich dniach, a głównie z Kołomyi, Przemyśla, Złoczowa, Stryja i Hłusiatyna.

Hałasy.

Przed uniwersytetem, gdzie do późnego wieczora odbywało się przesłuchiwanie ruskich akademików, gromadziły się przez cały dzień tłumy publiczności. Piechota zamknęła po południu przystęp w pobliżu gmachu uniwersyteckiego.

Przed sądem karnym, dokąd odwożono w zakrytych dorózkach uwięzionych studentów, były tłumy. Policja rozproszyła ludzi, poczem wezwana piechota zamknęła z obu stron dostęp do sądu.

Młodzież polska urządziła po południu zebrania i pochody przeciw Rusinom w odwet za atak na uniwersytet. Wybito szyby w klasztorze Bazyliank, w ruskim seminaryum duchownym, w ruskiej Narodnej Hostynnici. To trzeba zganić.

Przed ruskim seminaryum z obu stron ustawiono oddziały piechoty; również koło innych ruskich budynków. Prócz tego po południu ulicami miasta przeciągały oddziały ułanów, rozpraszając gromadzącą się publiczność.

Wiec młodzieży polskiej.

W piątek wieczorem w domu akademickim odbył się wiec polskiej młodzieży akademickiej. Uchwalono następującą rezolucję:

Polska młodzież akademicka stwierdza, że krwawy napad, dokonany na uniwersytet, stoi w ścisłym związku z taktyką polityczną tak zwanego obozu ukraińskiego, a w szczególności z oświadczeniem posła Dniestrzańskiego, złożoną ostatnio w austriackiej Izbie posłów, a zmierzającą do wymuszenia wszelkimi środkami ustępstw dla narodowości ruskiej w sprawie uniwersyteckiej. Młodzież polska z całą stanowczością odpięra te zamiary, a wobec zaszytych zbrodniczych objawów żąda bezwzględnej wystąpienia przeciw sprawcom nie tylko czynnym, ale i moralnym, za których uważa prof. Hruszewskiego i

Dniestrzańskiego i domaga się ich bezwzględnej usunięcia, jeżeli ma dalej panować spokój w gmachu uniwersytetu lwowskiego. Młodzież polska wyraża przekonanie i stanowcze życzenie, aby ostatnie zajścia nie przerwały dalszych wykładów na uniwersytecie.

Po wiecu udali się akademicy w liczbie około 1000 przez ul. Akademicką pod pomnik Mickiewicza, gdzie po odśpiewaniu pieśni narodowych w spokoju się rozeszli.

Obłuda posła ruskiego.

Ruski poseł dr. Kost Lewicki w zapytaniu do prezydenta parlamentu wiedeńskiego zwraca uwagę, że lwowski uniwersytet był widownią krwawego starcia między polskimi i ruskimi studentami, poczem omawiając te zajścia przedstawia je jako napad polskich studentów na ruskich. Zapytuje przewodniczącego odnośnie do wniesionej w tej sprawie interpelacji, czy zechce oddać tę interpelację w najkrótszym czasie rządowi.

Wiceprezydent Pernerstorfer odpowiada, że interpelacja natychmiast będzie oddana ministrowi. Gdy się odbędą narady w parlamencie, posłowie polscy chyba dostatecznie odpowiedzą obłudnikowi.

Wiadomości ze świata.

POLSKA

(pod panowaniem rosyjskiem).

— Objazd biskupi. J. E. ks. biskup Cieplak, sufragan archidiecezyi mohylewskiej, rozpoczął objazd gubernii mińskiej, gdzie ma dokonać wizytacji trzech wschodnich powiatów ihumeńskiego, bobrujskiego i borysowskiego. Pierwotnie był projekt objazdu i powiatu pińskiego; wszelako zaniechano go wobec różnych przeszkód, których się piętrzyło. (Gubernia mińska przed powstaniem roku 1863 stanowiła osobną dycezyę; ostatnim jej pasterzem, zmarłym w roku 1867, był ks. biskup Adam Wojtkiewicz).

NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm II pojechał z Kilomii swoim żaglowcem „Meteor“ do Travemünde pod Lubekę.

— Nowa polityka? Z powodu zamianowania sekretarzem stanu p. Kiderlen-Wächtera pisze „Nowoje Wremia“: Można przyjąć z wielkim prawdopodobieństwem, że międzynarodowa polityka Niemiec pod jego kierownictwem przyjmie bardziej czynny charakter. Na mocy swego politycznego doświadczenia Kiderlen jest zwolennikiem zacieśnienia węzłów między Niemcami a Austrią a nie uchodzi za przyjaciela Rosyi.

— Żydowska polityka narodowa. Żydzi wszystkich krajów złączeni są w związku „Alliance Israelite“ (Zjednoczenie żydowskie). Siedzibą tego związku jest Paryż. Teraz opisuje jedna

ki parów, pomiędzy dwoma szeregami spiczastych skał. Gałęzie jodeł płatały się ponad naszymi głowami; u stóp naszych wiło się stężale prawie łożysko strumienia, a od czasu do czasu słaby blask zabłąkany w te głębokości odbijał się w jego martwej powierzchni.

Było tak ciemno, żeśmy prawie koni naszych dożyć nie mogli, słyszeliśmy tylko ich stąpania po oślizgłych kamkach i echa tych dźwięków odbijające się od skał; przed nami tylko w głębi błękitniał jakiś punkcik rosnący w miarę jak się ku niemu posuwaliśmy; było to wyjście z wąwozu.

— Fritzu! — rzekł Sperwer — jesteśmy teraz w łożysku wodospadów Tunkelbach. Jest to najdzikszy wąwóz w całym Schwartzwaldzie, kończący się kotłową zwaną Kociołkiem Wielkiego Gueularda. Na wiosnę, w porze topienia śniegów, Tunkelbach wypada tamtędy z wykości dwunastu stóp, harmider wtedy jest straszny. Woda tryska i spada deszczem na otaczające góry. Często nawet zalewa dolinę skalistą. Ale teraz sucho tam być musi jak w solniczce, i będziemy mogli rozpaścić dobry ogień.

Słuchając Gedeona, poglądałem tu na ten ciemny wąwóz i mówiłem sobie, że instynkt zwierząt dzikich, który im każe szukać takich jaskiń, zdała od wszystkiego co jasne i wesołe, że instynkt ten podobnym jest do wyrzutów sumienia. W istocie, istoty żyjące na otwartym powietrzu, koza dzika skacząca po skałach, koń galopujący po równinach, pies który się łąsi pantu i ptak, co się kąpie w słońcu, wszystkie te zwierzęta tchną wesołością i szczęściem, wszystkie witają jutrzeńkę radosnym okrzykiem i podskokami. Jeleń beczący pod cieniem drzew wielkich na zielonej murawie ma w sobie coś poetycznego, jak ustronia, które wybiera, dzik, coś szorstkiego, jak nieprzebyte gąszcz, w których się zagłębia, orzeł coś dumnego, rzeźkiego, jak jego spiczaste skały, lew coś majestatycznego jak wyniosłe sklepienia jego jaskini, ale wilk, lis, kuna, te szukają ciemności, strach im towarzyszy!

Dumałem jeszcze nad tem i czułem już powiew ostrego powietrza na twarzy, bo zbliżał się do wyjścia, gdy nagle czerwony odbłask przesunął się

z gazet żydowskich w paru artykułach zabieg żydów niemieckich, którzy usiłowali przenieść siedzibę międzynarodowej organizacji żydowskiej „Alliance Israelite“ z Paryża do Berlina, „dla dobra i honoru ojczyzny niemieckiej“. O przeniesieniu milionów, jakimi rozporządza ta organizacja, żydzi niemieccy traktowali z rządem niemieckim. Jeden z nich wyraził zdanie, że żydzi niemieccy są bardziej uzdolnieni do kierowania „Alliance“. Nie tyle więc — mówił dalej — ważne jest to, żeby te pieniądze leżały w niemieckim banku, ile ażeby żydzi niemieccy mieli duży wpływ na działalność „Alliance“. Charakterystyczna jest następnie uwaga zwolenników Berlina, że „obecne położenie polityczne jest zupełnie inne, niż przed 50 laty, a Francja już nie jest krajem, mającym największe wpływy w Azji“. Zwolennicy Berlina zaczęli agitację wśród członków „Alliance“ w Austrii, na Węgrzech, w Holandii itd., celem przeniesienia organizacji do Berlina.

— Zmiany ministrów w Niemczech. „Morgen Post“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Bethmann-Hollweg przeprowadził zmiany ministeryjne celem ułatwienia sobie znacznego podwyższenia wydatków na wojsko i przeprowadzenia całego szeregu nowych podatków. W zamian za poparcie obiecuje on konserwatystom zmianę prawa wyborczego do parlamentu, aby ograniczyć wpływ socjalistów.

W parlamencie mu się pewnie nic nie uda.

ROSJA.

— Szpiegostwo w Petersburgu. „Neue Abendblatt“ i „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że uwięziony w Petersburgu baron Ungern Sternberg nie miał żadnych stosunków z austro-węgierskim wojskowym baronem Spanacchi i zupełnie błędne jest przypuszczenie, iż nieobecność Spanacchi w Petersburgu stoi w związku z aresztowaniem Ungern-Sternberga. Istotnie Spanacchi rozpoczął z początkiem czerwca już od dłuższego czasu uproszony urlop.

BULGARIA.

— Przeciw zjazdowi słowiańskiemu. Socjalistyczni studenci w Sofii agituja przeciw zjazdowi słowiańskiemu. Wydali odezwę, zapowiadającą na przyszłą niedzielę zgromadzenie, protestujące przeciw kongresowi. W odezwie tej podniesiono, że z Rosyi zaproszono tylko reakcyjnych naryszów.

KRETA.

— Z powodu ponownych doniesień niektórych pism zagranicznych o odwołaniu ogólno-europejskiej konferencji w sprawie Kreta, potwierdzają w Berlinie dawniejsze doniesienia, że ani Niemcy, ani Austria nie podejmą się żadnego pośrednictwa, pozostawiając całkowite załatwienie tej sprawy mocarstwom opiekunom (Anglii, Rosyi, Włochom i Francji).

po skale o sto stóp nad nami, ozłacając ciemną zielenią jodeł i roziskrzając wiszące na nich girlandy szronu.

— Ha! — szepnął Sperwer głosem stłumionym — trzymamy starą.

Serce zabiło mi mocno; przysunęliśmy się do siebie.

Pies warczał głucho.

— A nie może nam uciec? — spytałem.

— Niesposób. Wpada jak mysz w pułapkę. Z Kociołka Wielkiego Gueularda niema innego wyjścia tylko to; a dokoła skały na dwieście stóp wysokości. Ha, ha! mam cię, stara czarownico!

Zeskoczył z konia w zamarzłą wodę, oddając mi cugle do trzymania. Nagle drgnąłem... Usłyszałem chrzęst odwodzonego kurka. Ten suchy odgłos przyniósł mi do głębi:

— Sperwerze, co chcesz uczynić?

— Nie bój się, to tylko tak, dla przestachu.

— No, to dobrze... ale pamiętaj com ci powiedział: kula, która ją dosięgnie zabije jednocześnie i hrabiego.

— Bądź spokojny.

Oddalił się nie zważając na dalsze przestrogi. Słyszałem, jak stąpał po rozmiętym gdzieniegdzie gruncie, a po niejakej chwili zobaczyłem wysoką jego postać, rysującą się czarno na błękitnawym tle wyjścia z wąwozu. Stał tam z pięć minut nieruchomo. Ja tymczasem zbliżałem się z wolna i ostrożnie. Kiedy się odwrócił, dzieliło nas zaledwie parę kroków.

— Cyt! — szepnął tajemniczo. — Patrzaj!

Wtedy w głębi kotliny zobaczyłem suchy ogień strzelający w złotych skrętach ku górze, a przy ogniu siedzącego mężczyznę, w którym po stroju poznałem barona de Zimmer-Blouderic. Siedział nieruchomo z czołem opartym na rękę, pogrążony w myślach. Za nim postać jakaś czarna leżała na ziemi, a dalej, koń jego nawpół nikiący w cieniu, patrzył na nas bystre okiem, strzygąc uszami i rozwierając chrapy. Byłem zdumiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HUGO WILK.

Powieść z pierwszej połowy zeszłego wieku

(Tłumaczenie z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Na nieszczęście konie nasze zaczynały się męczyć; nie rżały już jak na wyjeździe i zapadały po piersi w śniegu.

A przytem kręte wąwozy Schwartzwaldu ciągnęły się do nieskończoności.

Stara lubiła widocznie te miejsca ustronne: tu okrażyła opuszczoną chatę węgla, tam rwała korzonki na omszałych skałach rosnące, owdzie usiadła sobie pod drzewem i to niedawno, może przed paru godzinami, bo ślady były zupełnie świeże, odwaga więc nasza i otucha rosły! Ale zmrok zapadał coraz gęstszy.

Rzecz dziwna, od wyjazdu z Nideck nie spotkaliśmy ani żywej duszy, w tej porze samotność Schwartzwaldu jest podobna do samotności stepów Ameryki północnej.

O piątej noc już była zupełna. Sperwer zatrzymał konia i rzekł:

— Wyjechalibyśmy dwie godziny za późno. Stara za wiele nas wyprzedziła. Za dziesięć minut będzie już ciemno jak w rogu. Musimy więc zejść w dolinę skalistą, o jaki kwadrans drogi stąd, rozpaścić tam dobry ogień, przekąsić i wypić. Jak tylko księżyc wejdzie, pojedziemy dalej, a jeżeli stara nie jest wcielonym dyabłem założę się, że znajdziemy ją gdzie pod drzewem nieżywym, bo niepodobna aby istota ludzka mogła na taki czas, takie utrudzenie przetrzymać. Sam Sebalt, który ma najdzielniejsze nogi w całym Schwartzwaldzie, nie dokazałby tej sztuki. Cóż ty na to, Fritzu?

— Podzielim twoje zdanie. Waryat chyba mógłby inaczej postąpić, a przytem umieram z głodu.

— A zatem w drogę!

Sperwer wyprzedził mnie i skierował się w wą-

STANY ZJEDNOCZONE.

— Rzucanie bomb z aeroplanów. Nowy sposób mordowania ludzi podczas wojny wynaleziono. Lotnik Curtiss dla wyzyskania pożyteczności aeroplanów w wojnie morskiej, podczas lotu rzucił na tarczę, przedstawiającą okręt wojenny, 20 bomb, koło Hamonds (port niedaleko Nowego Jorku) z których 18 trafiło. Przy próbach tych było obecnych kilku oficerów.

Pewnie rząd postara się o pewną ilość aparatów (przrzędów) lotniczych na przypadek wojny.

Wiadomości potoczne.

Z KATOWICKIEGO.

Sprostowanie. W ogłoszeniu przedstawnem Braci Barasch, Katowice z dnia 1 lipca zaszła drukarska pomyłka. W oddziale „Nadzwyczaj tanie obuwie” zamiast damskie buciki 27 fen., 22 fen. itd. ma być 2,27, 2,25 mk. itd.

Mysłowice. Handlarza dziewcząt przyłapała tutejsza policja. Spedytor Weichmann spostrzegł parę na dworcu, która mu podpadła. Zawiadomił policję, która stwierdziła, że dziewczyna było przeznaczoną do Buenos-Ayres w Ameryce (do domu rozpusty).

— (Przemytnicy pomiędzy sobą). Kilku przemytników wraz z kobietami wyprawiało sobie pijatykę. Nagle się posprzeczano. W ciągu sprzeczki przemytnik K. przerznął brzytwą dziewczynie Czerneckiej szyję. Przywołano natychmiast lekarza, który ranę zaszył. Sprawcę krwawego czynu aresztowano natychmiast.

Kochłowice. (Zaginął). 10 letni synek górnika Pardeli tustąd poszedł do lasa przed kilku dniami i już nie wrócił do domu rodzinnego. Co się z nim stało, nie wiadomo. Chłopiec jest małego bardzo wzrostu, ma ciemny włos i był ubrany w czarne spodnie i szorą jacek. Chodził boso.

Wirek. Donoszę o bardzo smutnem zajściu. Otóż wczoraj około 10 godziny wieczorem robotnik Jan Poledniok z Nowejwsi został skrytobójczą ręką zamordowany przez jego sąsiada. Żony się podczas dnia posprzeczały i gdy P. o wspomnianej godzinie wyszedł z izby do sieni, ów sąsiad wyskoczył z izby z nożem masarskim i wbił mu go w piersi. P. padł trupem.

Wirecki.

Z BYTOMSKIEGO.

Bytom. W niedzielę 3 bm. procesja z parafii Najśw. Maryi Panny odbyła jak każdego roku swą pielgrzymkę do Niem. Piekar. Pogoda zwłaszcza rano była bardzo piękna, to też udział uczestników w procesji był bardzo liczny. Niemal wszystkie towarzystwa bytomskie, wśród nich także wszystkie polskie oraz gromada Rozbarska brały udział ze swymi sztandarami. Bardzo było wiele dziewcząt w bieli, zaś wśród nich słicznie wyglądały nasze działki i dziewczyny Rozbarskie w przepięknych strojach Rozbarskich. Cała procesja ze swymi licznymi sztandarami, chorągwiemi, obrazami i figurami wyglądała wprost wspaniale. Wśród dźwięków muzyki i pieśni nabożnych około godz. 9 procesja przysła do Piekar, gdzie o godz. wpół do jedenastej odbyło się na górze kalwaryjskiej nabożeństwo. Co prawda, według ogłoszenia miało się to nabożeństwo zacząć już o godz. 10. Dlaczego taka wielka zwłoka nastąpiła, nie wiadomo. Byłoby jednak pożądanem, żeby nabożeństwo tam na inny raz punktualnie się zaczęło. Kazanie miał ks. Wolf z Piekar. O godz. 1½ po południu odprawiono stacyę, a następnie po niesporze procesja wyruszyła z Piekar do Bytomia. Tymczasem niebo się zachmurzyło i silne odgłosy grzmotów kazały przypuszczać, że procesja zmoknie bardzo. Przypuszczenie te jednak na szczęście nie spełniło się. Procesja szczęśliwie wróciła do kościoła, gdzie się odbyło nabożeństwo. Gdy ludzie zaczęli wychodzić do domu, deszcz zaczął padać silnie. Zaznaczyć wypada, że na samej kalwaryi kaplice nie są jeszcze w porządku. Konieczne żądać należy, żeby się postarano o naprawę różnych kaplic, bo lud widząc taką niedbałość, zniechęca się bardzo, co znów wychodzi na niekorzyść religijnego uczucia u ludu.

Bytām.

Rozbark. Prace około wykończenia nowego kościoła św. Jacka, postępują bardzo powoli naprzód. Coprawda pracują nad wewnętrznem wykończeniem kościoła, lecz prace pomimo to mogłyby iść rażniej naprzód, gdyż inaczej tego roku kościół wykończony nie zostanie.

Szombierki. Straszną śmierć znalazł czeladnik blacharski Pifko, który był zatrudniony pracami reparacyjnymi. Pośliznął się on na dachu wieży zamkowej, i spadł na dół. Gdy spadał, kilka razy uderzył się o rusztowanie, tak, iż dostał się bez ducha na ziemię, strzaskany do niepoznania. Głowa była zupełnie zdruzgotana. Oprócz tego odniósł bledak połamanie krzyża, ręk i nóg.

Miechowice. Zaginęło w czwartek 30 b. m. dwoje dzieci Jana Warczyńskiego, górnika tustąd. Byli to chłopcy Jan i Ryszard. Jan miał lat 13 a Ryszard 9. Starszy miał czarną jacek, żółtą kamizelkę (aksamitną) i żółte spodnie sporządzone a młodszy jacek w tyle spiętą, spodzienki cajtowe czarne. Kapelusze filcowe żółte bez wstążek. Ktoby wiedział coś o pobycie chłopców, prosi się o doniesienie rodzicom. Jan Warczyński, Miechowice, Reptenerstr. 23 u Trochy.

Orzegów. Przebudowa kościoła tutejszego będzie bardzo obszerna. Prace się już rozpoczęły i są tak urządzone, że nabożeństwo się może odbywać. Najpierw przebudowują presbiterium, a po ukończeniu tegoż nastąpi przebudowa naw krzyżowych i wogóle całego kościoła. Koszta będą bardzo wielkie, lecz musiano się na to zgodzić, bo nie dostano innego stosownego miejsca pod nowy kościół. Budowa nowego probostwa nie jest jeszcze ukończoną, gdyż panował strejk murarzy.

Lipiny. W jednej z ubiegłych nocy włamali się złodzieje do składu kupca Arendlarczyka w Kopaninie i skradli większą ilość pieniędzy, wina, cygar, i papierosów. Po złodziejach nie ma śladu.

Eintrachthuta. W czasie ulewnego deszczujechała w tych dniach pewna kobiecina na szosie z kolonii Hugona z wózkami, aby znajdujące się w nim dziecko zawieźć do lekarza. Gdy przejeżdżała przez tor cegielni Falwy, wózek utknął w dziurze pomiędzy szynami. Kobieta usiłowała go wydobyć, lecz nie udało jej się to. Wtem otwarły się wrota fabryczne i wyjechało kilka wozów. Kobieta w przeobrażeniu wołała na robotników, aby zatrzymano wozy. Ci jednak nie zdołali już zatrzymać wozów. Wózek uległ częściowemu zniszczeniu, dziecko uratowano. Wypadek ten spowodowany został przez niezastosowanie się do przepisu, według którego przed wyjeżdżaniem ktoś ma z dzwonkiem zrewidować tor, czy się jaka przeszkoda nie znajduje na torze.

ZE ZABRSKIEGO.

Zabrze. W tych dniach usiłował w pewnym składzie starszyżny jakiś robotnik sprzedać wielką ilość drutu miedzianego. Lecz handlarz zawiadomił o tem policję, która aresztowała robotnika. Przyznał się on, że drut ten skradł przed trzema miesiącami. Policja zarządziła rewizję w jego mieszkaniu, i znalazła jeszcze wielką ilość drutu skradzionego.

Zaborze. (Nagła śmierć). 22 letni górnik Bigański tustąd przyszedł z pracy do domu, położył się na ziemię i już nie wstał. Paraliż serca położył koniec jego młodemu życiu. Zwłoki zabrała prokuratora.

Z DALSZYCH STRON.

Orzesze. Na tutejszej kopalni w poniedziałek, dnia 27 czerwca zabiły spadające kamienie 18 letniego szlepra Nieszporka. Nieszczęśliwego wydobyto zupełnie nieżywego. Pogrzeb ofiary nieszczęśliwego wypadku, odbył się przy licznych udziale górników, dwóch urzędników i kapeli z kopalni umundurowanych.

Danice (w pow. Opolskim). Smutny wypadek zdarzył się w poniedziałek po południu u chałupnika J. Dady. Otóż żona jego, która prowadziła krowy na pastwisko, została rzucona paraliżem, serca, któremu uległa na miejscu. Gospodarz Z., który spostrzegł krowy chodzące w życie, zaszedł na miejsce i znalazł ową kobietę na drodze leżącą bez ducha. Trzymała jeszcze kawałek chleba w ręku, który spożywała.

Górki. Stało się tu w sobotę wielkie nieszczęście u chałupnika Niestroja; przy praniu postawiła starsza dziewczyna duży garnek z gorącymi mydlinami w sieni i odeszła. Dzieci bawiły się w kuchni i 3-letnia córeczka wpadła do mydlin i aż do główki się poparzyła. Okropny krzyk dziecka było słychać w całym sąsiedztwie. Matki nie było w domu. Dziecko umarło.

Markowice, pod Raciborzem. Przy torze kolejowym w pobliżu cegielni Brühlego znaleziono zwłoki robotnika Świętego z Adamowic. Prawdopodobnie został przejechany przez pociąg.

Inowrocław. (Ważny wyrok). Panów Juliana Hądzlika, Wojciecha Falkowskiego, Wł. Kosiaka, Jana Domżańskiego i córkę kowala pannę Leokadyę Banachównę z Jaksic skazał tutejszy sąd ławniczy za to, że bez zezwolenia policyjnego odegrali teatr amatorski w pewnej stajni w Jaksicach. P. Hądzlik otrzymał mandat karny na 30 marek, a reszta oskarżonych miała zapłacić po 10 mk. kary.

Przeciw temu wyrokowi odwołali się skazani do miejscowej izby karnej. Obronę prowadził pan adwokat Prądzyński. Przebieg sprawy był następujący: Towarzystwo robotników w Jaksicach i Towarzystwo śpiewu w Jaksicach uchwały dnia 23 stycznia r. b. urządzić wspólny wieczorek dla swych członków w stajni gospodarza p. Wolskiego w Jaksicach, składający się przedstawienia teatralnego i śpiewu chórowego. Odegrana miała być

sztuczka teatralna „Zyd w beczce“. Rozesłano zaproszeń około 40, ale tylko do członków zamiejscowych Towarzystw robotniczych i śpiewackich. Na przedstawienie to zeszło się około 160 członków. Krótko po godz. 5 zjawili się dwóch żandarmów, którzy zamierzali zebranie powyższe rozwiązać. Ponieważ drzwi do stajni były zamknięte, musieli żandarmi aż do skończenia się przedstawienia, a więc do godz. 7 poczekać na podwórzu. Po wyjściu zebranych skonstatowali żandarmi ich nazwiska. Prokurator wytoczył następnie proces przeciw powyższemu oskarżonemu „o niezgłoszenie na policji publicznego zebrania“, który skończył się w pierwszej instancji osądzeniem oskarżonych.

Jak w terminie przed drugą instancją wywozili obrońca, nie może być mowy o publicznem zebraniu, ponieważ na powyższy wieczorek mieli tylko przystęp członkowie obydwóch Towarzystw i zaproszeni goście.

Po dłuższej naradzie przychylił się sąd do wywodów obrońcy, zniósł poprzedni wyrok sądu ławniczego i uwolnił oskarżonych od wszelkiej kary i kosztów. Uzasadnienie wyroku opiewa, że powyższego wieczorku nie można uważać w myśl prawa za publiczne zebranie. Z tych samych powodów odrzuciła też izba karna apelację prokuratora przeciw wyrokowi sądu ławniczego, który za podobne przewinienie uwolnił synów gospodarskich Kaźmierza Mielcarka i Konstantego Gutorskiego obydwóch z Jaksic.

Literatura, sztuka i nauka.

— „Praca“, Tygodnik ilustrowany, nr. 27 zawiera następującą treść: Odezwa. — Na widowni. — Przegląd rolniczy. — Powstanie polskiego czasopiśmiennictwa. (Dokończenie.) — Księżówka w Zakopanem. — Wiadomości. — Nekrologia. — Od Redakcyi. — Sprawa obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. — Wystawa Bydgoska. — Podziękowanie. (Wiersz.) — Wystawa w Krotoszynie. — Wykłady popularne. XII. A. — Mirażu snów... — Krótki rzut oka na rozwój narodów i ich języków. (Ciąg dalszy.) — Z bieżącej chwili. — Awiatorzy w Poznaniu. — Powstanie i rozwój polskich związków zawodowych pod zaborem pruskim. (Ciąg dalszy.) — Z ojczystych stron: Kobylin. — Włoszanie w Polsce. — Z legend o Matce Boskiej: Ślubne wianki. — Polska mowa. (Wiersz.) — Dział kobiecy: Pogadanka. — Z dziedziny higieny: Przedłużanie życia. (Dokończenie.) — Pogadanka naukowa: Żelazo i jego użyteczność. — Złota chwila. — Przygoda Bartka Pukały. (Wiersz.) — Kalendarzyk historyczny. — Humor i satyra. — Nasz kącik. — Zagadka. — Reklamy. — Ogłoszenia. — Powieści: Wierny narzeczony. (Ciąg dalszy.) — Pałac i teatr. (Ciąg dalszy.) — Wśród walki z losem. (Dokończenie.) — Ilustracje: albumowa: Ślubne wianki. — Księżówka w Zakopanem. — Cztery ryciny z Wystawy w Krotoszynie. — Trzy ryciny z Wystawy w Bydgoszczy. — Kościół farny w Bydgoszczy. — Kościół pobernardyński w Bydgoszczy. — Powódź w dolinie Ary. — Powódź w Lucernie. — Katastrofa kolejowa we Villepreux pod Wersalem. — Pieć rycin do artykułu p. t.: Awiatorzy w Poznaniu. — Kościół farny w Kobylinie. — Kościół pobernardyński w Kobylinie. — Podpatrzeni. — Co się stało? — Za motylkiem. — Czas największy odnowić przedpłatę na trzeci kwartał za 1,50 mk.

Sprawy towarzystw, zebrania i t. d.

Bytom. Towarzystwo śpiewu „Jedność“ urządza swą przyszłą lekcyę we wtorek, dnia 5 lipca o godzinie 8 wieczorem. Cześć pieśni!

Zabrze. Tow. katol. rob. pod opieką św. Józefa bierze udział w przyjmowaniu J. E. ks. biskupa Koppa we czwartek 7 lipca, dlatego uprasza się członków, żeby się jak najliczniej zebrali o godz. 4 obok p. Gułńskiego ul. Następcy tronu. Wieczorem o godz. 8 będzie pochód z pochódniami, dlatego mają sobie członkowie iść punktualnie o godz. 7 po swoje pochodnie do p. Gułńskiego i ustawić się na targowisku poniedziałkowym. W niedz. o godz. 4 po południu bierzmy znowu udział przy odjeździe J. E. ks. kardynała Koppa.

Bottrop. Koło teatralne „Gwiazda“ urządza w niedz. 10 lipca zabawę latową połączoną z zaliczaniem na sali p. Bremera. Początek o godz. 5 po południu. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani.

Bottrop. Towarzystwo św. Barbary w Bottropie donosi wszystkim członkom, iż w niedz. 10 lipca po południu o godz. 5 odbędzie swe miesięczne zebranie na sali p. Bremera naprzeciw starego kościoła. Na to zebranie zaprasza się wszystkich członków, bo przyjdą ważne sprawy pod obrady, co się tyczy wycieczki i zaproszeń do bratnich Towarzystw.

Nadesłano.



mała dla dzieci wikt dla chorych. Nadzwyczaj skuteczne pożywienie. Dzieci chowają się znakomicie i nie cierpią na przeszkodę w trawieniu.

Nakładem „Górnoślązaka“, spółki wyd. z ogr. odpow. zalicznością w Katowicach. — Redaktor odp.: Józef Bednorz w Rozbarku. — Czcionkami „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu.

obejmująca ładny dom,
chlew, stodołę, 6 morgów
dobrego gruntu w ko-
rzystnem położeniu blisko
głównego i kopalni jest z
wolnej ręki do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje
Franciszek Szpyra,
Orzesze N. Colonia.

Ze sławą światową mej firmy ręczę za rzetelność tegoż polecenia, którego celem ten tylko jest, aby moich setki tysięcy słuchaczy odbiorco-
w jeszcze więcej powiększają. Prosimy zatem
zadac także mój 400 stron gruby wspaniały ka-
talog, najpełniejszy i w zawartości najbogatszy.
Lyra-Werke Herrmanns Klassen in Prenzlau, Postfach 30.

udziela się pod dogodn. warunkami na weksle.
Zaliczki na budowlę.

przy ulicy Dyrekcyjnej nr. 3

Lyra-Fahrrad-Werke Herm. Klaassen
in Prenzlau, Postfach Nr. F. 289.

„Parzellirungsgenossenschaft“ in Beuthen OS.
Kasernenstrasse 1.

Adresować prosimy: „Górnolazak” Katowice — Kattowitz.

Sprawy kościelne.

— Nowy przeor Jasnej Góry. Członkowie zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze dokonali wyboru nowego przeora. Na miejsce ustępującego ks. Euzebiusza Rejmana wybrano na przeora klasztoru jasnogórskiego ks. Welońskiego, dawniej dyrektora seminarium plockiego i prałata kapituły plockiej. Ks. Weloński, brat Janego rzeźbiarza, Piusa, wstąpił do zakonu OO. Paulinów przed trzema laty. — Ojciec Rejman dokonał wielkich rzeczy dla Jasnej Góry. Cały naród jest mu wdzięczny za to.

— Z walki z kościołem w Hiszpanii. Król podpisał nakaz upoważniający ministra sprawiedliwości do przedłożenia Izbie projektu ustawy, która zezwala ministrom, by zamiast przysięgi na ustawy składali tylko zwykłe przyrzeczenie, że będą szanowali konstytucję. Przysięga została usunięta, jako rzecz dla liberałów i socjalistów niewygodna.

Grunwald

Pamięci Zyndrama z Maszkowic. W przeszłej górskiej okolicy na wzgórzu wsi Maszkowic, niedaleko miasteczka Łącka nad Dunajcem, w powiecie nowosądeckim, skąd rozciąga się wspaniały widok, wznosił się niegdyś zamek Zyndrama, dowódcy kmieci (gospodarzy) polskich pod Grunwaldem. Z gruzów zamku, zburzonego za czasów wojen szwedzkich, zbudowano kościół w miasteczku Łącku i wsi Podegrodziu. Pozostało tylko samo wzgórze, niemy świadek przeszłości.

Dla uczczenia 500-letniej rocznicy złamania potęgi krzyżackiej, oraz pamięci bohatera z pod Grunwalda, Zyndrama z Maszkowic, odbędzie się dnia 3 lipca br., w razie niepogody 10 lipca br., staraniem komitetu miejscowego w Łącku, oraz dziesięciu gmin należących do parafii Łąckiej, uroczysty obchód z następującym programem:

Po południu o godzinie pół do 2 uroczyste nieszpory z okolicznościowym kazaniem, poczem w Łącku po przemowie wyruszy pochód, poprzedzany komandą bandery i oddziałem kosynierów, przy dźwiękach muzyki, na wzgórze Zyndrama. Tamże po odpowiednim ugrupowaniu się, wygłoszenie mowy na temat historyczny i odsłonięcie kamienia pamiątkowego. Zakończy odegranie na wzgórzu pod gołym niebem przez teatr amatorski miejscowy sztuki okolicznościowej.

Wolborz. W zeszły piątek upłynęło 500 lat od czasu, kiedy wojska polskie zebrały się do Wolborza z całej Korony, aby ruszyć na bój zacięty z krzyżakami. Wielka to była uroczystość, kiedy na polach, pod niewielkim miasteczkiem, rozłożyły się chorągwie polskie, owiane dziwnym duchem patryotyzmu, z przeświadczeniem, że niosą swoje życie w świętej sprawie, bo w obronie honoru wielkiego narodu. I pod różnymi znakami i pod różnymi zwaniami szedł rycerz polski na pola, które mu miały wielką sławę zgłotować, a ojczyźnie przynieść spokój na długie lata.

Wolborz położony o dwie mile od Piotrkowa Trybunalskiego (w Królestwie) już w 1065 roku był kasztelaną, którą książę sieradzki i kujawski Ziemomysł nadał biskupom włocławskim (1228). Tu Władysław Jagiełło nazaczył punkt zborny dla swojej armii, która nadszła ze wszech stron. Trzy dni wypoczywały wojska, a wodzowie nieustannie odbywali narady. Mały kościółek, który biskupi kujawscy wynieśli do godności kolegiaty, nie mógł pomieścić pobożnych. Zaledwie tylko wodzowie i król mogli tam wejść na liczne nabożeństwa, reszta otaczała świątynię, dokoła której procesje chodziły. W pobliżu kościoła był starożytny zamek. W nim zajął mieszkaniem król z biskupami.

Zamek ten zniszczyli później Szwedzi. Bawił w nim jeszcze czas jakiś w r. 1655. Jan Kazimierz, uchochodząc przed naporem szwedzkim, ale on już przestarzały zamek nie zastał, gdyż biskup Józef Lipski przebudował go w 1626 r. Po dawnym kasztelu, pamiętającym jeszcze rok 1065, zaledwie fundamenty pozostały. Nie był jednak tu Jan Kazimierz bezpieczny — puścił się w dalszą drogę.

Wkrótce też pod Wolborz nadszła armia Szwedzi i zniszczyli nowy zamek, raczej pałac biskupi, który w następstwie musiał poprawiać i przerabiał biskup Antoni Ostrowski. Wtedy stanął wielki pałac biskupi, w którym fundator podejmował w roku 1775 króla Stanisława Augusta przez trzy dni (3 do 6 czerwca). Na tem się zamyka historia Wolborza z czasów niezawisłej Polski.

Po przejściu miasta na własność państwową rosyjską w pałacu urządzono koszary dla wojska. Dziś gmach ten jeszcze istnieje, ale tylko mury po nim pozostały. Taką świetną przeszłość miało to miasto, dziś zupełnie prawie podupadłe i liczące zaledwie około 3000 mieszkańców.

Wojska koronne, które tu zgromadził Jagiełło, po trzydniowym wypoczynku, zaśpiewawszy pieśń wojenną Boga Rodzica, udały się przez Skiermiewice w dalszą drogę ku Czerwińskowi. W trzy tygodnie potem w ten sam dzień, w którym wyruszało wojsko z Wolborza, nastąpiła olbrzymia bitwa pod Grunwaldem. Wolborz zapisał się więc na zawsze w dziejach polskiej armii polskiej. Jeszcze też za Jagiełły wypada nam zanotować fakt niezwykle w dziejach, który w kronikach Wolborza zapisany. Tu bowiem w 1420 r. przybyli do króla posłowie czescy z ofiarowaniem mu korony, ale za radą potężnego już podówczas Oleśnickiego król korony tej nie przyjął.

Dziś, kiedy zbliża się półtysięczna rocznica olbrzymiej bitwy, wypada przypomnieć choć w streszczeniu

Hakatyści a kolonizacja.

Wskutek obiegających uprzedzających pogłosek o zmianie polityki polakożerczej, dzienniki hakatystyczne popadają w silniejszy obłęd. Zdaje im się mianowicie, że Polacy w dalszym ciągu bezkarnie gromadzić będą środki do odbudowania Polski, a rząd nawet nie będzie ich wywłaszczać z ziemi praocjów. Jeszcze o to przed zmianą ministrów jakiś wyższy urzędnik z poznańskiego usiłował zatrwożonych ziomków przekonać, że obecnie Polaków wywłaszczać nie potrzeba.

Rząd pruski nie twierdzi wprawdzie, jakoby Polaków wywłaszczać nie należało, pisze on w Bromberger „Ostdeutsche Rundschau”, królewski rząd tylko przekonał się, że w obecnych stosunkach nie zachodzi potrzeba wywłaszczać. Stosunki bowiem są tego rodzaju, że każdej chwili kolonizacja tyle ziemi z rąk polskich nabyć może, ile tylko zechce.

A zatem w istocie — woła „Nationalztg.” — rząd rozkoszuje się obecnie w tak przyjemnych warunkach, że każdej chwili dostanie tyle ziemi od Polaków, ile tylko zechce? Jakież on szczęśliwy! Ależ jak w tym wypadku pogodzić z tymi rozkoszami warunkami tę smutną okoliczność, że w ostatnim już roku sześć siódmych części rozkolonizowanego obszaru pochodzi z rąk niemieckich? A dalej, jak pogodzić z tem rozkosznym położeniem, którego rozkosze czynią nawet wywłaszczenie zbytecznym, drugą smutną okoliczność, że pozostałe do kolonizowania obszary starczą komisji zaledwie na dwa lata? A ostatecznie, czemu wobec tych pomyślnych warunków, komisja cierpi na stały brak ziemi i czemu całe gromady osadników oddała przekonującym argumentem: „niema ziemi!”?

Ów wyższy urzędnik, wspominając o tych rozkosznych warunkach polsko-pruskich, winien był wyłomaczyć jednocześnie owe ponure obrazy, świadczące o istotnym stanie rzeczy i domagające się wywłaszczenia. A może ów przeznaczony pan nic o tym istotnym stanie rzeczy nie wie? Obawiamy się wszakże, iż on więcej wie, niż my wszyscy. Ale doczekaliśmy się, niestety, czasów takich, że wyżsi urzędnicy udawać muszą, jakoby nic nie wiedzieli. Smutne, zaiste, widoki — jęczy „Nationalztg.” — pocieszając się jednak nadzieją, że może jaki oficjalny organ smutne te widoki rozwieje!

Klejnoty jasnogórskie.

Dzienniki warszawskie donoszą: W piątek i w sobotę bawił w Częstochowie p. Kołomacki, sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi przy piotrkowskim sądzie okręgowym, który przywiózł znalezione ostatnio pod Dęblinem kosztowności. Przy udziale OO. Paulinów, oraz jubiler Szefflera, jako biegłego, sprawdzano przynależność precjozów do okradzionej

sukienki. Nic bezwzględnie stanowczego powiedzieć nie można, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż przedmioty te (krzyżyk złoty z rubinem, sto kilkadziesiąt perełek drobnych, druciki i kawałki aksamitu) pochodzą z Jasnej Góry. Zarządzone dalsze, jak najmożliwiej ściśle oględziny miejscowości wokoło wsi Brzeziny nie dały dotychczas żadnego wyniku i na dalsze ślady nie natrafiono.

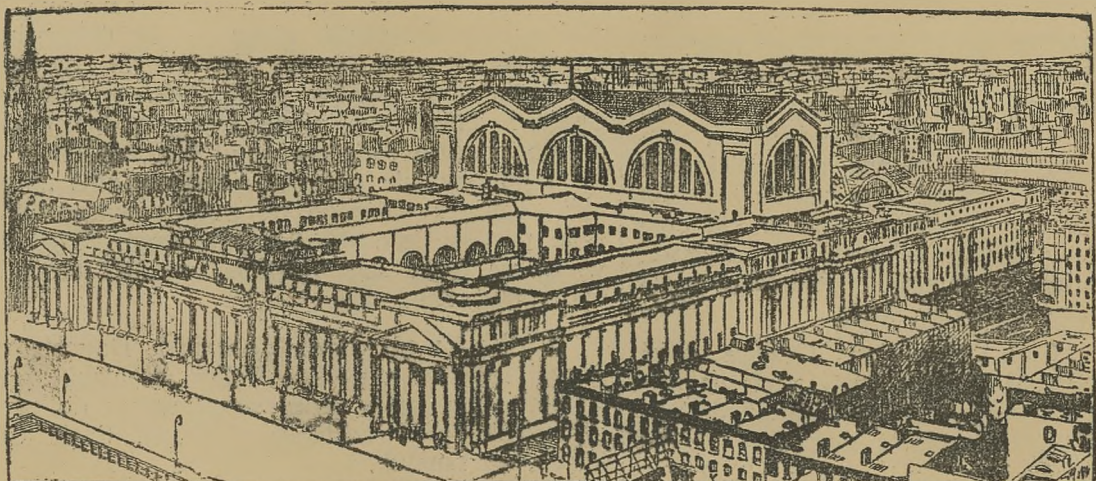
Wiadomości potoczne.

— Jakie będzie prawo o zabezpieczeniu w Niemczech? Komisja zabezpieczeniowa przyjęła na ostatnich dwu posiedzeniach przepisy dla urzędników różnych kas dla chorych (§§ 362 do 371) o dozorcze tych kas (§§ 408, 409, 410), o zbieraniu środków na zabezpieczenie chorych (§§ 411 do 435) i o związkach kasowych (§§ 436 do 443) po większej części bez znaczących zmian. Następne posiedzenie odbędzie się w dniu 4 lipca. Przedmiotem obrad będą przepisy o „stosunku kas dla chorych do lekarzy, lekarzy dentystów, domów dla chorych i aptek (§§ 377 do 407).

Zaborze. Z powodu przyjęcia księdza biskupa w Zaborzu. Jak już poprzednio donosiliśmy, wykluczono Polaków od urzędowego przyjęcia Najprzew. ks. biskupa M. Augustina, nie pozwalając przywitać go polską przemową. Wskutek tego zakazu zastępcy polskich parafian oczywiście zaniechali zamiaru przemówienia oficjalnie, postanowili jednak poprosić księdza biskupa o prywatną audyencję, aby mu wyrazić część i hołd przynależny. Zamiary te pokrzyżował sołtys p. Scheerholz, który w niemieckiej przemowie oficjalnej przywitał ks. biskupa nie tylko w zastępstwie gminy politycznej, lecz także w imieniu niemieckich i polskich parafian. Pan Scheerholz nie miał prawa przemawiania w imieniu Polaków w niemieckim języku, bo nikt z Polaków tego mandatu mu nie dał. Niespodziewanym wystąpieniem p. Scheerholza zaskoczony p. Karol Piecha, jako członek rady kościelnej, uważał za właściwe zaprotestować przeciwko narzucaniu się p. Scheerholza na przedstawiciela polskich parafian. Skoro jednak p. Piecha kilka słów przemówił, znalazł się zaraz tajny policyant i szarpnąwszy go, zakazał mu dalej mówić. Widać z tego, że policya w Zaborzu czuje się nawet przy kościelnych uroczystościach wszechwładną. — Polska partya zarządu kościelnego razem ze zastępstwem uchwały na przyjęcie Najprzewiel. ks. biskupa 2000 marek pod tym warunkiem, że Polacy będą równouprawnieni. Ponieważ nie można było polskiego napisu na bramach ubłagać, zaprotokołowano, że dla równouprawnienia i niemieckich napisów nie będzie, lecz tylko wszystkie łacińskie. Pomimo tego zaprotokołowania i zastrzeżenia sobie tego, można było nad bramą kościelną oglądać „Willkommen, Du ersehnter Seelenhirt”. W przyszłości Polacy ks. dziekanowi już nie uwierzą.

Członek zastępstwa kościelnego. (Smutne to są zatargi. Lepiej, gdyby ich nie było. Polscy parafianie jednak muszą bronić równouprawnienia).

Z Poznańskiego. (O tron arcybiskupa.) Hakatystyczna „Schles. Ztg.” otrzymuje korespondencję z Poznania, z „dokładnie poinformowanego źródła”, w sprawie obsadzenia tronu arcybiskupiego gnieźnieńsko-poznańskiego. Autor stwierdza, że sprawa spoczywa obecnie na martwym punkcie, bo rząd oddaje się nadziei, że z biegiem czasu uda mu się przeprowadzić jednego ze swoich kandydatów, a kurya (Rzym) znów nie chce zejść z zasadniczego swego stanowiska, ale nie chce też narazić się rządowi. Zresztą obie strony są zadowolone z obecnego stanu rzeczy. Nie jest natomiast zadowolony kores-



Nowy dworzec w Nowym Jorku

największy w świecie, zbudowany kosztem 120 milionów dolarów. O rozmiarach gmachu świadczy ogrom sali poczekalnej, która jest 277 stóp długa i 103 stóp szeroka.

pondent „Schles. Ztg.”, który o ks. biskupie Likowskim powiada wprawdzie, że jest bardzo ostrożnym dyplomata, ale bierze mu za złe, że jest myśli polskiej. Zdaniem autora, należy sprawę postawić na ostrzu noża, przeciąć węzeł gordyjski i przeprowadzić energicznego dygnitarza kościelnego „o polskim języku, ale niemieckim sercu”. Np. wojskowego proboszcza Krzesińskiego, Niemca z przekonań. Czy autor zalicza Niemca ks. kan. Sanderę do dygnitarzy „o polskim języku, ale niemieckim sercu” nie wiemy.

— (Hojny dar.) Adwokat Bernard Chrzanowski otrzymał do swego rozporządzenia z Warszawy od osoby nie chcącej być wymienioną na dar Grunwaldzki dla Wielkopolski 25 tysięcy rubli w 4½ proc. listach zastawnych ziemskich.

Ze Śląska austriackiego. (Obrona ekonomiczna w Cieszyńskim.) Już w 1870 roku założono w Cieszynie wielki bank polski pod nazwą Towarzystwa oszczędności i zaliczek, które wraz z swoimi kilku filiami rozrzuconymi po kraju doszło dziś do poważnego znaczenia i jest bezwzględnie organizacją jedną z pierwszych nawet wśród podobnych instytucji niemieckich. Do tych ostatnich, należy zaliczyć w pierwszym rzędzie miejską kasę oszczędności w Cieszynie założoną w 1850 r. przez Kluckiego, burmistrza Cieszyna, i szereg jednostek, biorących udział w ruchu narodowym. Skoro jednak rządy miast przeszły w ręce niemieckie, wtedy kasa miejska dostała się w ich posiadanie. Odtąd kasa ta spełnia nader poważną misję w dziejach Cieszyna, była to bowiem fabryka pieniędzy na cele hakatystyczne. Gdy zaś przed niedawnym czasem wydział kasy oszczędności uchwalił na budowę teatru niemieckiego w Cieszynie 250 tysięcy koron, wtedy oburzenie wzrosło wśród rzemieślniczej ludności Cieszyna, która zawsze chętnie składała jeszcze swe kapitały w miejskiej kasie. Rzemieślnik cieszyński uczuł się dotkniętym, że gospodarze niemieccy tak szczerzy okazali się na cele germanizacyjne i postanowił wycofać swe kapitały z tej niemieckiej instytucji. Przy gorącym współdziałaniu ks. Londzina przyszło do skutku założenie banku cieszyńskiego. Dotąd zgłosiło się kilkuset członków, którzy wpłacili swe udziały od 50 do 1000 koron. Szczególnie liczny zastęp udziałowców tworzy warstwa rzemieślnicza miasta Cieszyna. Kierownikiem tej młodej instytucji został górnoślązak, p. Wiktor Stanek, dotychczasowy rewizor kas Związku wrocławskiego.

Czechy. Związek narodowy czeski dla północnych Czech wydał widokówki (karty) przedstawiające orla pruskiego, grożącego Północnym Czechom. Prokuratora widokówki te zabrała. Atoli sąd krajowy w Pradze wydał wyrok, że istotnie Północnym Czechom grozi niebezpieczeństwo pruskie. Kazał prokuratorowi oddać karty, komu je zabrano. Sprawa ta gniewa hakatystów nie mało.

Z Królestwa Polskiego. (Gorączka syberyjska.) Z Dąbrowy wyjechało 17 osób do Krasnojarska i 29 do Czernihowa. Codziennie zgłaszają się do zapisu na wyjazd nowi wychodźcy. Wyjeżdżający opowiadają, że redakcje pism i przemysłowcy powysyłali swoich agentów na Syberję i kazali im stamtąd pisywać niekorzystne listy. Opowiadają też, że większej biedy, niż u nas, być nie może. Z Klimontowa piszą do „Iskry”: „Przybył do Klimontowa były robotnik huty „Katarzyny” w Sosnowcu, niejaki Kwiecień i pracuje w charakterze kosiarza. Wysłany jako delegat na Syberję, Kwiecień powrócił stamtąd o głodzie i chłódzie. Gdy rozmawia z kimś inteligentnym, Kwiecień wyzywa na Syberję, opowiada o nędzy, jakiej tam doznał i dziękuje Bogu, iż pozwolił mu powrócić do ojczyzny. Ale niech no się znajdzie w gronie ciemnych ludzi, natychmiast zaczyna opowiadać o Syberii cuda. „Ziemia, powiadam wam, że trudno na świecie o taką. Dziś zasiejesz, jutro wschodź, pojutrze już masz kolanka, a za miesiąc żniwa! Tylko tam żyć, nie umierać!” Głupcy słuchają tych bredni, dającą pić Kwietniowi, a ten ich za to uczy, jak się dostać do ziemi obiecanej, z której wrócił bez... butów.” To robota grzeszna!

— **Za fabryką Radochia,** w głębokich na 20 metrów zawałiskach po wybranej i zalanej wodą starej kopalni, należącej do Tow. hr. Renarda, utworzył się staw, w którym nawet zapuszczono ryby. Z początkiem roku bieżącego poczęto wypompowywać wodę z nowego szybu Tow. hr. Renarda i woda w stawie, odległym blisko o wiorstę od szybu, poczęła powoli opadać, aż z wiosną roku bieżącego znikła zupełnie, co dowodzi, że stara zalana kopalnia znalazła sobie połączenie z nowym szybem. Na dnie tego dawnego stawu górnicy z kopalni hr. Renarda posadzili sobie kartofle i kapustę. Pośrodku głębi pozostał mały otwór napełniony wodą.

— (Nagły skon.) Na stacyi Granica -kolei wiedeńskiej w poczekalni I klasy zmarł nagle na serce ks. Bolesław Płodowski, proboszcz parafii Stężyca gubernii siedleckiej, powracający ze zagranicy.

— (Car Mikołaj w Królestwie.) Z Petersburga donoszą, że car Mikołaj w połowie września wyjedzie z rodziną do Darmstadt. Pod koniec października odwiedzi car po 5 latach nieobecności Królestwo i zamieszka w Spale pod Łowiczem (nie we Warszawie). Potem wyjedzie na krótki czas do

Carskiego Sioła, a na stałe zamieszka w Pałacu zimowym. Zdrowie carowej nieco się polepszyło.

Rozmaitości.

* (Miliony księcia Ogińskiego.) Gazy rosyjskie donoszą, że świadkowie, którzy rzekomo podpisali testament ks. Ogińskiego, przyznali się, iż podpisywali dokument ten sfałszowany. Są to: Olaszewski, Dąbrowski i Monkiewicz. Wzywano ich do podpisania do restauracyi, dano kolację i obok tego każdy z nich otrzymał zobowiązanie piśmienne od kapitana Wonlarlarskiego, iż po przyznaniu mu „milionów” wypłaci każdemu ze świadków po 75 tysięcy rubli. Na wypadek zaś, gdyby mu przyznano i tytuł księcia, kapitan Wonlarlarski oddzielnym dokumentem zobowiązywał się dopłacić trzem świadkom po 10 tysięcy rubli każdemu. Stwierdzono, że podpisy na dokumencie były dokonane różnym atramentem. Żaden ze świadków nie znał z powierzchowności księcia Bogdana Ogińskiego i kiedy wezwano ich w Petersburgu do sądu dla stwierdzenia podpisów, kapitan Wonlarlarski pokazywał im fotografie śp. ks. Bogdana Ogińskiego. Testament został napisany na imię generała piechoty Wonlarlarskiego, lecz umieszczono w nim przepis, że na wypadek śmierci dziedzictwo przejdzie na synowca jego, kapitana, jako na głowę. Nadmienić należy, że generała Wonlarlarskiego zamordowano przed dwoma czy trzema laty we Warszawie. O sprawach tej zbrodni nie wiadomo na razie. Sprawa o sfałszowany testament ks. Bogdana Ogińskiego coraz nowymi oświadczeniami, zakreśla coraz to szersze kręgi, które obejmują już nawet Warszawę. Oto na żądanie petersburskiego sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, prowadzącego właśnie sprawę o sfałszowany na rzecz kapitana Wonlarlarskiego testament, aresztowany został we Warszawie, jako współoskarżony, adwokat Zdzisław Pilecki. Adwokat Pilecki osadzony został na razie we więzieniu śledczym, skąd odstawiony ma być do Petersburga.

* Zeppelin wyjechał na wyspę Szpiebergen dla poczynienia tam przygotowań do wyprawy na biegun północny. Wobec dotychczasowych niepowodzeń balonu Zeppelina koła fachowe nie wróżą tej wyprawie powodzenia.

* (Nieszczęście kolejowe.) Z Mexico-City donoszą: Na linii, prowadzącej do Manzanillo, wykoleił się pociąg wojskowy z powodu zbyt szybkiego zjazdu z góry. Wiele wagonów jest zupełnie zdruzgotanych. 37 osób zabitych lub rannych. Wśród zabitych znajduje się 5 oficerów i ich rodziny.

* Państwowa fabryka prochu w Sevran Livry we Francji posłała w powietrze. Huk był tak olbrzymi, że około 20 kilometrów go słyszano, we wszystkich wsiach okolicznych powylały szyby z okien skutkiem nacisku powietrza. Podczas eksplozji znajdowało się we fabryce 450 robotników obojga płci, lecz robotnicy byli od siebie dość daleko rozdzieleni. Jaka była przyczyna eksplozji, dotąd nie wyjaśniono. Jeden robotnik został ciężko zraniony. Śledztwo wytoczono.

* 420 tysięcy marek wynagrodzenia otrzymał amerykański celny urzędnik Ryszard Parr, który wykrył oszustwa fabryk cukru przy cła i podatkach. Fabryki musiały liczyć miliony cła nadpłacić.

* (Pieszko dookoła ziemi.) Przed kilku dniami przybył do Krakowa Bazyli Pawluk ze Lwowa, mężczyzna w sile wieku, podróżujący dookoła ziemi o zakład 50 000 koron. Pawluk utrzymuje się ze sprzedaży kartek korespondencyjnych, które zwłaszcza w restauracjach i kawiarniach znajdują licznych nabywców. Piechur założyć się miał — jak twierdzi — „z pewną osobistością we Lwowie, której na 50 tysiącach koron nie zależy”, iż w czasie od czerwca b. r. do sierpnia 1916 zdoła pieszko przebyć drogę naokoło świata. Nasuwa się uwaga, czy nie zachodzi tu zwykłe oszustwo, obliczone na łatwowierność publiczności, lubującej się w tego rodzaju sprawach.

* Wieża św. Marka we Wenecyi, znana pod nazwą Campanill, niema od lat dziesięciu, odezwała się dawnym głosem. W zeszłym tygodniu wobec tysięcznych tłumów publiczności odbyła się uroczystość zawieszenia pięciu dzwonów na wieży, co trwało przeszło dwie godziny. Wreszcie około godziny 5 po południu odezwał się czysty głos „Marangony”, dzwonu odlanego na wzór dawnego. Publiczność przyjęła jego dźwięki okrzykami. Wiadomo, że wieża się przed laty rozpadła, wskutek czego trzeba było nową zbudować.

* (Wybuch prochowni.) Donoszą z Północnej Ameryki z Boulder-Walley (Montana): Podczas strzelania do tarczy jeden strzał wpadł do prochowni, wskutek czego nastąpiła eksplozja. Sześć osób zabitych, 20 rannych.

Biuro obrony prawnej.

Dla abonentów „Górnoślązaka” i „Dziennika Śląskiego” jest biuro obrony prawnej czynne tylko

w poniedziałki i czwartki i to od godziny 3 do 5 po południu w Katowicach.

Naszych czytelników prosimy więc, zastosować się do powyższego i nie przychodzić do biura „Górnoślązaka” w Katowicach w inne dni i w innych godzinach jak wyżej wymienionych.

Dla wygody tych naszych obonentów, którzy mieszkają w okolicy Bytomia, ułożyliśmy się z biurem obrony prawnej „Katolika”, które obrabia wszelką obronę prawną dla czytelników „Górnoślązaka” i „Dziennika Śląskiego”. Biuro Katolików w Bytomiu jest codziennie czynne.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	1 lipca	30 czerwca
placę za 100 rubli	216.35 msk.	216.25 msk.
„ „ 100 koron	85.20 „	85.20 „

Wrocław, 2-go lipca (Ceny targowe).

Stale ceny ustalone przez deputacy targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica biała	20.30	19.30	18.30
„ „ żółta	20.20	19.20	18.20
Zyto	13.60	13.00	12.00
Jęczmień	13.00	13.20	12.40
Owies	14.80	14.20	13.60
Groch „Wiktoria”	23.00	21.00	19.00
Groch	19.60	17.80	16.00
Rzepak	24.60	22.00	20.00

Słoma za 1 kopę 28.00—36.00 m.
Siano za 10 kg., 8.80—4.00 m.

Biблиотека „Katolika”

obejmująca zbiór pięknych i moralnych powieści, wychodzi w miesięcznych książkach, objętości 160 stron druku. Każda książka ozdobiona jest kilkoma pięknymi obrazkami. Cena każdej książki 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Dotychczas wyszło 14 książek pod tytułem:

Cesarz Domicjan i grabarze w katakombach. Opowiadanie z czasów prześladowania chrześcijan za czasów cesarza rzymskiego Domicjana. 160 stron, 5 obrazków.

Tryumf Maryi. Obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków.

Córka płaczki, powieść obyczajowa i O krok od śmierci, obrazek z przeszłości.

Pan Jezus na krzyżu. Krzyż żyda. Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 stron, 5 obrazków.

Szatański posiew. Powieść podług prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków.

Odzyskana córka. Powieść wielce zajmująca. 189 stron, 5 obrazków.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków.

Milloner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, 5 obrazków.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 stron, 5 obrazków.

Święty Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny. 160 stron, 5 obrazków.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach. 184 strony, 5 obrazków.

Oblakany ojciec. Powieść bardzo zajmująca. 158 stron, 5 obrazków.

Most westchnień w Wenecyi. Powieść. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Prosimy o rozszerzanie tych pięknych powiastek. Każdemu się podobać będą.

Zamawiać można pod adresem:

„Górnoślązak”, Katowice (Katowitz).

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das III. Vierteljahr, Juli, August, September, auf die in Katowitz O.-S. erscheinende Zeitung

„Górnoślązak”

für 2 Mark, mit Abtrag 2,42 Mark

Imię i nazwisko): _____

Mieszkanie): _____

Obige Mk. _____ erhalten zu haben beschelngt

_____, den _____ 1910

Kaiserl. Post _____

Nakładem „Górnoślązaka”, spółki wyd. z ograni. odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odp.: Józef Bednorz w Rozbarku. — Czcionkami „Katolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu.